

Książka Kagana, jednego z najbardziej znanych i wpływowych neokonserwatystów, zdążyła przekuć już uwagę wielu. Jak na pracę neokonserwatywną chwilami jest zastanawiająco liberalna (de facto uważa np. on liberalną demokrację za najlepszy ustrój dla wszystkich, co oddala go od neokonserwatystów, a przybliża do liberałów).

Polemizuje on z innym neokonserwatystą – Francisem Fukuyamą, a także z Kantem (racjonalizm+liberalizm=pokój), Montesquieu, i Johnem Ikenberry’em (ideologia, wojna i nacjonalizm odchodzą do lamusa), czy Robertem Cooperem (UE jako ponowoczesna siła polityczna używająca kultury, a nie siły militarnej) , i ich tezami oscylującymi wokół monteskiuszowskiego założenia, iż tak gdzie pojawia się handel, tam zapanują wkrótce uładowane maniere i dobre obyczaje (s. 13-15), pisze bowiem, że po rozpadzie ZSRR świat „znów stał się normalny” czyli wielobiegunowy i regionalny; państwa łączą się w sojusze wg klucza ustrojowego: demokracje przeciw autokracjom (s. 7), nie zaś kulturowego jak postulował jeszcze inny neokon – Huntington.

Pisze dalej Kagan, o wzroście siły dogorywającej niedawno Rosji, która dzięki wzrostowi cen surowców może zwiększać wydatki militarne w tempie 20 % rocznie (s. 21), i o „ponowoczesnej”, pacyfistycznej UE, która ze swego charakteru nie jest w stanie sprostać rosyjskiej XIX-wiecznej polityce siły (s. 28), chociaż moim zdaniem niedawne wydarzenia na Ukrainie, a wcześniej kwestie Gruzji, Estonii czy Mołdawii wskazywały na to, że ta piękna duchem UE jest co najmniej równie silna jak Rosja, ale cóż Kagan to konserwatysta, więc może sobie uznać liberalizm za doktrynę panującą (założenie neokonserwatystów, którzy nie chcą się kopać z koniem), ale tak naprawdę w nią nie wierzy, nie dostrzega więc też jej siły. UE to swego rodzaju królestwo szczęścia, eudajmoniczny oświeceniowy twór, o ogromnej sile psychologicznej wynikającej z samego jej istnienia.

Cytowany przez Kagana, Zheng Bijian twierdził, że Chiny nie

będą szły ścieżką Niemiec i Japonii które wywoływały wojny I i II (s. 32), sam zaś przypomina, że Chiny są uzależnione od rynków zbytu i surowców, oraz boją się że reszta świata spiskuje przeciw nim, jednocześnie jednak wg Kagana, Chiny wierzą że żeby być mocarstwem muszą jak Rosja wypinać się na Zachód (s. 37), prezentują w wielu kwestiach (np. Tajwanu) podobnie dziewiętnastowieczną mentalność jak Rosja, i wyrzekają na USA, by te zastosowały się wreszcie do własnych zasad i wyrzekły polityki siły. Kagan pisze też by nie zapominać o mocarstwowym statusie Japonii, również coraz bardziej nacjonalistycznej, która, może i nie chce być potęgą atomowa i na cele obronne wydaje tylko 1 % PKB, ale to ok. 40 mld dolarów rocznie, a nacjonalizm oznacza potrzebę szukania nowej tożsamości, po 50 latach gonienia i naśladowania Zachodu (s. 43-45). Nacjonalizm ten obraca się głównie przeciw Chinom, do których sympatię w 1988 roku deklarowało 69% Japończyków, a w 2004 roku już tylko 38%. Znowu Kagan udowadnia nam że ustrój jest ważniejszy od kultury; wspomina letnie manewry wojskowe (2007) w Zatoce Bengalskiej flot: Indii, Japonii, USA, Singapuru i Australii, gdy w tym samym czasie wspólne manewry organizowali Chińczycy z Rosjanami (s. 53). Zdaniem Kagana oliwy do ognia dodaje fakt, iż Amerykanie siebie nie uważają za ekspansywnych, są bowiem prowincjonalnie skupieni na sprawach osobistych i wewnętrznych (s. 59).

Konserwatysta Kagan nie omieszka wbić kilku szpil liberalizmowi, twierdząc, iż stoi on w sprzeczności z zasadą suwerenności państw, przed której odrzuceniem przestrzegał uwielbiany przez Kagana „realista” (konserwatysta) dyplomata Henry Kissinger (s. 73). Nic nowego dla konserwatystów racja stanu i dobro rządu ważniejsze jest od praw człowieka, choć często wolą mówić o tym półgębkiem. Przypomina Kagan, że dla „nieliberałów międzynarodowy porządek liberalny jest opresją, a nie postępem (s. 75), tj. dla autokratycznych rządów i ich fanatycznych zwolenników faktycznie tak jest, jednocześnie jednak Kagan uważa, że Zachód musi i powinien popierać i promować demokratyzację i

liberalizację w Chinach, Rosji czy na Bliskim Wschodzie (s. 108), bowiem nawet u Arabów panuje podział na demokratów i autokratów, neokonserwatyści stosują liberalizm jako broń, choć sami specjalnie w ideę liberalną nie wierzą.

Broni Kagan nieco hegemonii USA twierdząc, że UE powstała dzięki opiece USA, które wyciszyły strach przed Niemcami, a po epoce Chiraca-Schroedera znów przytuła się do nich (s. 97), w obliczu wzrostu Chin (w 2007 roku tylko 34% Niemców deklarowało pozytywny stosunek do Chin, dla porównania 60% Koreańczyków uważa, że wzrost Chin to zjawisko negatywne – s. 82). Kagan przypomina, że USA dbają od dekad o zabezpieczenie szlaków handlowych, o które przecież w historii biły się państwa (s. 104), z pewnymi zastrzeżeniami popiera też liberalne starania, by USA niszczyły dyktatorów, i dezawuuje stare konserwatywne strachy przed wyłonieniem się gorszych. Cieszy go to, że np. Reagan choć konserwatysta całą mocą zwalczał tyranów np. w Salwadorze, na Filipinach czy w Gwatemali (s. 110), choć zapomina, że pozycję tychże tyranów podkopał już sam upadek ZSRR, a także o wsparciu Reagana dla rasistów w RPA, czy też dla mudżahedinów, przy czym to drugie stanowi przyczynę obecnych kłopotów USA z wojującym islamem, cóż Reagan był konserwatystą, więc musiał być cool...

Dalej uważa Kagan, że i Chiny nie są bardziej uzależnione od siebie ekonomicznie niż były Niemcy i UK przed I wojną światową, co koliduje z opinią np. Paula Dibba z Strategic and Defence Studies Centre w ramach Australian National University https://www.youtube.com/watch?v=YsrzvkG5_KI, który twierdzi, że obu tych globalizacyjnych związków nie da się porównać, stąd Kagan uważa wojnę USA-Chiny za dość prawdopodobną, Dibb zaś – za nieprawdopodobną. Nie grzeszy konsekwencją, co jest typową przypadłością sentymentalistów jakimi są często konserwatyści, wizja historii jaką na Kagan. Pisze on o odpowiedzialności Zachodu i najbardziej oświeconych krajów Zachodu za bezpieczeństwo świata (cytuje Reinholda Niebuhra) i okropieństwa II wojny światowej (s. 113-114), choć ani Niemcy,

ani Włochy lat 20, 30 i 40 nie da się nijak nazwać krajami, w których oświecenie zwyciężyło nad nacjonalizmem, konserwatyzmem i szowinizmem narodowym. Zgodzić się natomiast można z wnioskiem Kagana, iż „postęp jest dziełem bitew” – wszak II wojna światowa to jest właśnie wojna oświeconego liberalnego ONZ z faszystami, oraz z jego innym wnioskiem, iż bazą sojuszu jest nie kultura, język czy rasa, lecz kultura polityczna – ustrój polityczny. Jednocześnie jednak Kagan wydaje się rozdarty między popieraniem liberalizacji na świecie, a ideą suwerenności państw.

Opublikowane także na:

<http://wolterianizm.blogspot.com/2014/03/robert-kagan-powrot-historii-i-koniec.html>

ROBERT
KAGAN

POWRÓT HISTORII
I KONIEC MARZEŃ

